

Warszawa, 23 marzec 2014r.

Drogi Panie Boże !

Czy dobrze Ci się wiedzie w niebie ? Zupełnie nie wiem, jak tam jest, ale podobno to miejsce jest rajem dla każdego, więc dla Ciebie chyba też. Ile ludzi przychodzi do nieba ? Cieszysz się z tego ? Czy masz jakieś problemy, albo czy święci mają konflikty i nieporozumienia ? Wydaje mi się, że nie, ale w sumie ja nie mogłabym wyobrazić sobie świata bez stresu, problemów i przede wszystkim tego, jak można wszystkich kochać ? Mam nadzieję, że Ty nie masz żadnych kłopotów. Zresztą, Panie Boże, jesteś wszechmocny i chyba dla Ciebie nie ma nic trudnego. Ciekawam, jak Ty to robisz, że potrafisz być w kilku miejscach naraz ? Nie dwoi i troi Ci się czasem w głowie ? Jeśli jesteś Wszechmocny to teoretycznie nie musisz odpoczywać, ale czy czasem nie musisz się na chwilę położyć po długim czasie pracy ?

U mnie jest wszystko w porządku, przynajmniej tak mi się wydaje, ponieważ to przecież Ty widzisz mnie na każdym kroku (tak w ogóle to trochę przerażające). Fantastycznie jest tak czasem naprawdę poczuć, że jesteś przy mnie. Ludzie często modlą się tak jakby nie chcieli, ale musieli to zrobić, klękają na chwilę, odmówią pacierz w trakcie jazdy pociągu i leżą dalej (sama czasem tak robię). W dzisiejszym świecie czuwanie powoli oddala się od Ciebie, nawet nie zdając sobie sprawy (tak jak to pokazywała nam pani od historii). Kiedyś ludzie mieli mniejszą wiedzę i łatwiej im było naprawdę uwierzyć w Twoje istnienie. Ja doświadczam cudu Twojego istnienia.

Mam do Ciebie jeszcze trochę pytań - tak naprawdę nie

trochę. Gdzie tak naprawdę znajduje się niebo? Pytam dlatego, że ja mam ciągle dziecięce wyobrażenie, że niebo jest w chmurkach. Moja mama mówi, żeby tak zostało, ale jednak trudno w to uwierzyć. Równie dobrze niebo może być na Ziemi, a święci są, niewidzialni i na przykład właśnie w tej chwili stoć tu wokół mnie gromadka duchów i czyta ten list. Może mam trochę bujną wyobraźnię, ale to chyba nic złego. Drugie moje pytanie jest takie: gdzie się kończy kosmos i czy w ogóle się kończy? Może jest tak, jak z robaczkami, które pływają po wodzie. Podobno one nie wiedzą, że można przemieszczać się także w kierunku góra-dół. Ty tak stworzyłeś kosmos, że wydaje się nam niestończony, ale my pewnie jesteśmy po prostu takimi robaczkami, które nie wiedzą, że można się jeszcze przemieszczać w innych kierunkach. Mogłoby być jeszcze tak, że kosmos jest taką kulą i gdyby się strasznie długo leciało, to dotarłoby się do tego samego miejsca, z którego się wyszło, ale to też jednak wszystkiego do końca nie wyjaśnia, ponieważ wokół kuli, też coś musi być, tak jak wokół Ziemi jest kosmos. Moje trzecie pytanie ^{dotyczy tego} to jak można żyć wiecznie lub czy można kiedyś umrzeć na zawsze? Mózg ludzki nie może tego pamiętać. Ja nie mogę tego sobie wyobrazić, że będę istnieć cały czas, lub, że mnie już nigdy nie będzie (choć w końcu też kiedyś mnie nie było). Jak może być coś niestończone? To ważne, ponieważ z niewiedzą o kosmosie można żyć, ale to chodzi o mnie, o **MOJĄ** przyszłość i czy potrafię istnieć wiecznie, tak bez przerw?! Można by powiedzieć, że ludzie wymyślili sobie Ciebie, ponieważ nie mogli sobie tego wyobrazić, że kiedyś ich nie będzie.

Mój list do Ciebie składa się chyba z samych pytań, ale to już ostatnie pytanie, choć trochę mniej filozoficzne: czemu Msze są takie jakie są? Chodzi mi o to, że podobno Msze to spotkanie z Tobą. Ckowiek ma jednak inne wyobrażenie o wizycie (spotkaniu). Gdy ludzie przychodzą do siebie, siadają za stołem, pięknie nakrytym, z mnóstwem potraw i rozmawiają. Opowiadają sobie różne historie, śmieją się. U Ciebie jednak goście przychodzą do (najczęściej) zimnego kościoła, siadają w wielkich drewnianych ławach i mówią co tydzień te same formułki. Oczywiście jest też Ewangelia, czytania itd., ale często wychodzi się z kościoła i nie pamięta się tych rzeczy. Jeszcze gorzej jest z dziećmi, które niezbyt lubią chodzić do kościoła. Pamiętam i siebie, i mojego brata - oboje robiliśmy awantury, że nie chcemy iść na Mszę. Oczywiście to nie ode mnie zależy (i od Ciebie też trochę mało, chociaż kto wie), czy to się zmieni. Gdybym chciała to zmienić, być może uznałoby mnie za antykatoliczkę, która ma śmiałość zmieniać kościół, budowany od wieków. Pewnie ludzie mieliby w tym trochę racji. Mam nadzieję, że to przemyślisz, choć Ty nie musisz nic przemyślać.

Chciałabym też, żebyś dał mi silną wolę i wielką wiarę. Najbardziej jednak chciałabym, żebyś dał mi wiedzę, abym wiedziała jak odpowiedzieć na te pytania. Chciałabym także coś wynaleźć. W głębi siebie mam tyle pomysłów do zrealizowania, lecz brakuje mi wiedzy i jeszcze takiej małej iskiertki, która to wszystko ożywi np: jednym z moich marzeń jest ^{to} aby latać jak ptak.

Chciałabym także podziękować Ci za to, co mi do tej pory dałeś, a jest tego bardzo dużo. Zaczniemy od początku

i od najważniejszej rzeczy, dziękuję Ci Boże za to, że jestem człowiekiem (a nie np: sarenką). Lubię być także za moje różne talenty, za umiejętność malowania, pisania, za to, że tak łatwo przychodzi mi nauka. Wiem, że wielu ludzi, dzieci (choćby z mojej klasy) siedzą i uczą się godzinami na j. polski czy na matematykę, a ja kapamiętnę od razu na lekcji, ~~dlatego~~ to oni powinni być bardziej nagradzani ode mnie.

Będę już kończyć, ponieważ trochę się rozpisałam, a i wiem Boże, że nie musisz odpowiadać na moje pytania, choć bardzo, bardzo chciałabym dostać jednak od Ciebie odpowiedź. Mam też nadzieję, że znalazłeś czas na przeczytanie mojego listu i że nie sprawiło Ci to kłopotu. Nie wiem, jak i czy ten list do Ciebie trafi, chociaż nie sądzę, żebyś potrzebował go czytać - przecież wiesz i wszystko widzisz. Nawet, gdy zaczynałam, już wiedziałeś, co napiszę. Ciekawa jestem, czy to Ty zaplanowałeś mój list? Zastanawiam się także, czy inni ludzie by mi w to uwierzyli, gdybyś mi odpisał. Najważniejsze jednak jest ^{to}, że ja bym to wiedziała. Bardzo się cieszę, że mogłam Ci o tym napisać i zapytać ^{o pewne sprawy}. Życzę Ci Boże, aby czas miło Ci upływał i aby ludzie nie sprawiali Tobie przykrości.

Starając się

być dobrą,

Basia

Łuczyńska